

# Jakub Wojtkowiak, Dariusz Radziwiłłowicz

---

"Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918-1920", Dariusz Radziwiłłowicz, Olsztyn 2009 : [recenzja]

---

Echa Przeszłości 11, 386-397

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Reasumując, każdy zajmujący się w Polsce dziejami Rosji, ZSRR i Federacji Rosyjskiej za prezydentury Borysa Jelcyna i Władimira Putina syntezy tej nie może pominąć w swych **obowiązkowych** lekturach. Oryginalna, przynosząca wiele zupełnie dotąd nieznanych zdjęć, jest strona ikonograficzna dzieła złożona z trzech bodaj wkładek ilustracyjnych, nawet z elementami numizmatyki.

Ale nie ma beczki miodu bez łyżki dziegciu. Nakład tej wspaniałej książki, a ściślej dwóch książek, liczy zaledwie 5 tys. egzemplarzy, co mogłoby być dużo u nas w Polsce, ale z pewnością nie jest na wielkim rynku czytelnicy Rosji. Dzieło jest więc ekskluzywne, w zamyśle autorów traktowane jest być może nawet jako sondażowe. Autorzy nie są, jak się wydaje, pewni reakcji na nie i sposobu przyjęcia przez czytelników zaprezentowanych tu bardzo niekiedy radykalnych ocen.

Jan Sobczak  
(Olsztyn)

**Dariusz Radziwiłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2009, ss. 570.**

Historia oręża polskiego na przestrzeni dziejów, a w szczególności w pierwszej połowie XX w., zawsze cieszyła się i nadal cieszy się zainteresowaniem zarówno badaczy, jak i czytelników. W tej historii w okresie PRL-u bywały obszary pomijane, swoiste „białe plamy”, które historiografia tego okresu albo zbywała drobnymi wzmiankami, albo fałszowała ich obraz, albo przemilczała. Taką kartą były wydarzenia związane z obecnością polskich formacji wojskowych w Rosji, w czasie wojny domowej w tym kraju po przewrocie bolszewickim, w tym oddziałów utworzonych na terenie wschodniego obszaru oporu wobec czerwonej dyktatury. Sytuacja zmieniła się po 1989 r., gdy znikły uwarunkowane ideologicznie ograniczenia i zaczęto zapełniać luki w powojennej historiografii. Problematyka związana z dziejami polskich formacji zbrojnych na terenie Powołża, Uralu, Syberii i rosyjskiego Dalekiego Wschodu pojawiła się na kartach szerszych prac, pióra choćby Mieczysława Wrzoska, Wojciecha Materskiego czy Tadeusza Dmochowskiego. Odrębne artykuły poświęcali jej Tadeusz Radziwonowicz, Jarosław Neja, a przede wszystkim Jan Paweł Wiśniewski i Dariusz Radziwiłowicz. Długo jednak nie powstawała odrębna, szczegółowa monografia tego ważnego problemu. Stan ten zmieniło ukazanie się recenzowanej pracy, napisanej przez ostatniego z wymienionych.

Autor jest doświadczonym badaczem, byłym wojskowym – podpułkownikiem rezerwy, pracującym dziś w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Praca stanowi zwieńczenie

jego kilkuletnich badań nad poruszaną problematyką. Nie jest więc niczym zaskakującym, że monografia liczy prawie 600 stron. Jak sam podaje (s. 21), Dariusz Radziwiłłowicz postawił sobie za cel „przedstawienie dziejów polskich organizacji wojskowych i formacji zbrojnych, które powstały we wschodniej Rosji, na Syberii i Dalekim Wschodzie, od likwidacji polskich korpusów w Rosji w maju 1918 r. do ewakuacji ich resztek (tak w tekście – J.W.) z portów Dalekiego Wschodu do kraju w 1920 r.” Należy mieć zastrzeżenia do braku precyzyjnego określenia, co kryje się w rozumieniu Autora pod pojęciem „wschodnia Rosja”. Już mała litera przy przymiotniku sugeruje, że nie kryje się za nim żadna kraina geograficzna. I słusznie, bo takiej nie ma. Cóż z tego, że łatwo się domyślić, iż pojęcie to obejmuje Powołże i Ural. Należało to jasno wytłumaczyć we wstępie, bo gdy weźmie się Rosję jako kraj, to termin „wschodnia Rosja” należałoby odnieść do Syberii i Dalekiego Wschodu.

Aby zrealizować swój cel, Dariusz Radziwiłłowicz gruntownie przebadiał polskie archiwa. W pracy wykorzystane zostały dokumenty przechowywane w 11 zespołach Centralnego Archiwum Wojskowego i 11 zespołach Archiwum Akt Nowych. W CAW Autor korzystał również z akt personalnych sześciu wysokiej rangi oficerów Wojska Polskiego, niekwestionowanych bohaterów rozprawy. Zbiór wykorzystanych w pracy polskich, niepublikowanych dokumentów uzupełnia Kolekcja Dokumentów Polskich Narodowych Komitetów, Związków i Organizacji o Formowaniu się Oddziałów Polskich w Syberii, które przechowywane są w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie oraz niepublikowana relacja Wysokiego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej na Syberii Józefa Targowskiego, przechowywana w Archiwum Polskiej Akademii Nauk. Ponadto Autor, dość pobieżnie, przeprowadził kwerendy w Wojskowym Archiwum Historycznym (Vojensky historicky archiv) w Pradze i Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym (*Rossijskij gosudarstwiennyj wojennyj archiw* - RGWA) w Moskwie.

Choć spis wykorzystanych archiwaliów może budzić uznanie, badania w archiwach nie mogą zostać uznane za wyczerpujące. Z zasobów polskich archiwów można jedynie wskazać przechowywany w CAW zespół Teki Teslera. Dużo poważniejsze są braki w kwerendach zagranicznych, przede wszystkim w Rosji. Autor wcale nie spenetrował Archiwum Państwowego Federacji Rosyjskiej (*Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracii*). Tam są przechowywane dokumenty rządu admirała Aleksandra Kołczaka, także te, które relacjonują stosunek tego rządu wobec innych państw, w tym Polski, i stosunek tego rządu do formacji sojuszniczych, w tym polskich. W RGWA Dariusz Radziwiłłowicz nieco informacji zaczerpnął z zespołów białych armii oraz, jak podaje (s. 30) „zadał sobie także trud (dodajmy – bezowocny – J.W.) przeprowadzenia kwerendy zespołów dywizji wchodzących w skład sowieckiej 5. Armii Frontu Wschodniego”. Tego rodzaju postępowanie świadczy o kiepskim przygotowaniu kwerendy, która zapewne była krótka i choćby z tego powodu winna być maksymalnie produktywnie wykorzystana. Zespoły dywi-

zyjne składają się dziś z przypadkowych zbiorów dokumentów, wielokrotnie w przeszłości brakowanych. Znacznie większe perspektywy badawcze rokowały zespoły dowództw Frontu Wschodniego, 5. Armii oraz 1. Armii, z jednostkami której przyszło Polakom walczyć na Uralu w końcu 1918 r. Można również było spenetrować formularze historyczne radzieckich dywizji strzeleckich zaangażowanych w walki z 5 Dywizją Strzelców Polskich, bo w wielu wypadkach jest w nich obszernie i szczegółowo przedstawiony szlak bojowy tych jednostek. Na dodatek Autor najprawdopodobniej wcale nie zdawał sobie sprawy, że do zbiorów RGWA włączono, co najmniej 10 lat temu, zbiory tak zwanego „archiwum trofiejnego”, zrabowane przez Armię Czerwoną w latach 1944–1945 w połowie Europy. Są tam również interesujące zespoły polskie, których kopii dotąd nie zrobiono, a które mogły wzbogacić bazę źródłową pracy o całkowicie nieznane, nie funkcjonujące w obiegu historycznym, dokumenty. Są to, na przykład, zespoły: Polskie organizacje burżuazyjno-nacjonalistyczne i wojskowo-dywersyjne, Organizacje polityczne Polski okresu I wojny światowej z lat 1914–1939 oraz dokumenty przedwojennego Instytutu Józefa Piłsudskiego.

Na koniec archiwum, na temat którego Dariusz Radziwiłłowicz się nie wypowiedział, więc trudno orzec, czy nie brał pod uwagę w nim kwerendy (na przykład ze względów językowych), czy też nie zdawał sobie sprawy, że warto spenetrować jego zbiory pod kątem prowadzonych badań. To francuski odpowiednik naszego CAW – Service historique de la Defence w Vincennes. Francuzi odgrywali czołową rolę w interwencji sprzymierzonych na Syberii, to oni przekazywali pieniądze, dzięki którym polskie oddziały mogły powstać i funkcjonować, a francuskiemu generałowi Maurice'owi Janinowi faktycznie podlegały polskie formacje wojskowe. W przypisach Autor kilka razy powołuje się (np. s. 169) na wspomnienia tego ostatniego, wydane po francusku, co sugeruje, iż język ten nie jest mu całkiem obcy. Z drugiej strony, wspomniane Teki Teslera zawierają właśnie dokumenty w języku francuskim i to, iż nie zostały spenetrowane może wynikać z kompetencji językowych Dariusza Radziwiłłowicza. Wykorzystanie choćby części wymienionych archiwaliów z pewnością wzbogaciłoby pracę, ich brak zaś bywa miejscami bardzo odczuwalny.

Bazę źródłową rozprawy uzupełniają dokumenty publikowane oraz memuarystyka. Autor korzystał również z bardzo bogatej literatury przedmiotu. Te składniki bibliografii należy opisać łącznie. Imponuje liczba wymienionych publikacji. Jednak trzeba podkreślić, że są to prawie wyłącznie (poza np. wspomnieniami gen. Janina) dokumenty, wspomnienia, monografie i artykuły wydane po polsku, czesku i rosyjsku. Gdy chodzi o polską bibliografię, w zasadzie jest ona kompletna. Autor wykorzystał ogromny dorobek dokumentalny, wspomnieniowy i historiograficzny z okresu międzywojennego, literaturę emigracyjną, prace z okresu PRL i najnowsze osiągnięcia polskiej historiografii. Z tych ostatnich brakuje chyba jedynie niektórych publikacji J.P. Wiśniewskiego<sup>1</sup>, może jeszcze kilku przyczynków. Nie jestem władny oceniać, jaką część czeskiej historiografii interwencji sojuszniczej w Rosji,

przede wszystkim zaś dziejów Korpusu Czechosłowackiego, Dariusz Radziwiłłowicz wykorzystał, ale już sam fakt sięgnięcia po źródła i literaturę w języku naszych południowych sąsiadów należy uznać za ważne osiągnięcie Autora. Nieco gorzej sprawa wygląda, gdy chodzi o publikacje radzieckie i rosyjskie. Brakuje zbiorów dokumentów dotyczących polityki mocarstw wobec Rosji Radzieckiej i ich interwencji na terytorium niedawnego sojusznika, przede wszystkim na Dalekim Wschodzie i Syberii. Wymienić tu należy choćby niedawno wydane dokumenty o stosunkach radziecko-amerykańskich<sup>2</sup>. Literatura rosyjskojęzyczna wymieniona w bibliografii jest bardzo liczna i reprezentatywna, jednak odpowiedź na pytanie, czy Autor rzeczywiście i na ile starannie z niej korzystał, czy też jedynie wie o jej istnieniu, nie jest oczywista, o czym niżej. Brakuje jednak całego, bardzo licznego, zbioru publikacji rosyjskich – Dariusz Radziwiłłowicz nie zna wydawanych w Rosji periodyków. Na próżno w jego pracy szukać przypisów, w których przywołuje artykuły czy dokumenty opublikowane na łamach tak znanych czasopism, jak „Wojenno-Istoriczeskij Żurnał”, „Woprosy Istorii” czy „Otieczestwiennaja Istorija” (dziś to „Rossijskaja Istorija”). Brak również mniej znanych, ale poświęcających wojnie domowej w Rosji szczególne miejsce czasopism, jak „Nowyj Czasowoj. Russkij wojenno-istoriczeskij żurnał” ukazujący się w Petersburgu, „Bielaja armija. Biełoje dieło. Istoriczeskij nauczno-popularnyj almanach” z Jekatierynburga czy moskiewski „Bielaja Gwardija: Almanach”<sup>3</sup>.

W bibliografii nie ma prac wydanych na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych. Nie jest to mankament o decydującym znaczeniu, ale nie sposób go pominąć. Rosyjska wojna domowa na Syberii i Dalekim Wschodzie toczyła się w obecności, a czasem wręcz z udziałem przedstawicieli i kontyngentów wojskowych mocarstw: Francji, Japonii, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Syberia była miejscem, gdzie w tym czasie, oprócz wojsk polskich i Korpusu Czechosłowackiego, istniały formacje łotewskie, serbskie i rumuńskie, uznające zwierzchnictwo mocarstw, przede wszystkim Francji. Wszystko to znajduje odbicie w historiografii francuskiej, brytyjskiej i amerykańskiej. Ich dorobek, a także publikowane po francusku i angielsku dokumenty i relacje na ten temat, zostały przez Dariusza Radziwiłłowicza pominięte i całkowicie zignorowane we wstępie.

Za niewątpliwie osiągnięcie Autora należy uznać przeprowadzoną przez niego kwerendę prasową. Wykorzystał prasę ukazującą się w kraju, tak w interesującym go okresie, jak i w latach późniejszych. Znacznie ważniejsze

---

<sup>1</sup> J.P. Wiśniewski, *Artyleria Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i na Syberii*, w: „Zeszyty Naukowe WSO im. J. Bema w Toruniu”, z. 21, Toruń 2002, s. 304–315; tegoż, *Odrębny Batalion Litewski im. Witolda Wielkiego przy 5 Dywizji Strzelców Polskich*, w: *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku. Księga jubileuszowa prof. M. Wojciechowskiego*, Toruń 2005, s. 971–978.

<sup>2</sup> *Sowietsko-amierikanskije odnoszenija. Gody niepriznanija. 1918–1926*, Międzynarodnyj fond „Diemokratija”, Moskwa 2002.

<sup>3</sup> Tu zwłaszcza: *Biełoje dwiżenije na wostokie Rossii 1918–1920, Bielaja Gwardija: Almanach*, nr 5, Moskwa 2001.

jednak jest, iż wprowadza on do obiegu naukowego publikacje z prasy polskiej ukazującej się w latach 1918–1920 w Rosji, głównie na Syberii, oraz w Mandżurii, która była wówczas zamieszkiwana przez bardzo liczną Polonię, żywo interesującą się wydarzeniami w Rosji.

Recenzowana praca została skonstruowana w układzie problemowo-chronologicznym. Składa się ze wstępu, sześciu rozdziałów i zakończenia. Wybór tematyki i jej ramy chronologiczne są w pełni uzasadnione. Przy wielowątkowości problemu badawczego, jego podział na poszczególne, łączące się ze sobą w logiczną całość partie nie był prostym zadaniem. Należy przyznać, że Autor poradził sobie z nim dobrze – sam podział nie budzi większych zastrzeżeń, jest logiczny, choć powoduje nieuniknione powtórzenia. Można się zastanawiać, czy struktura pracy nie byłaby bardziej spójna, gdyby sprawy przedstawione w najkrótszym rozdziale IV zostały rozsądnie wplecione w narrację rozdziałów II, III i VI. Niedopatrzaniem, i to poważnym, jest za to brak szczegółowego omówienia kryteriów, które uzasadniały taki podział pracy.

W obszernym Wstępie (s. 7–32) Dariusz Radziwiłłowicz, po przedstawieniu stanu badań, a przed omówieniem podstaw źródłowych swej pracy, postawił sobie dziewięć pytań badawczych (s. 22), dotyczących okoliczności powstania, funkcjonowania oraz zejścia ze sceny dziejowej polskich formacji zbrojnych na Powołżu, Uralu, Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920. Odpowiedź na nie stała się zasadniczą częścią książki. Jedno z nich budzi wątpliwości. To pytanie „Czy ekspedycje karne przeciw bolszewickiej partyzantce (...) były nieuniknioną konsekwencją zaangażowania 5. Dywizji Strzelców Polskich w obronę Kolei Transsyberyjskiej?” Jest ono wtórne – znacznie ważniejszym, pierwotnym w stosunku do postawionego, pytaniem winno być pytanie o zasadność zaangażowania w obronę kolei i możliwość zachowania neutralności w toczącym się wokół Polaków konflikcie zbrojnym. A z tym pytaniem przyszło się przecież Autorowi zmierzyć w pracy.

Rozdział I (s. 33–96) ma charakter wprowadzający, są w nim zawarte syntetyczne informacje na temat sytuacji polityczno-militarnej w całej Rosji, a przede wszystkim na Syberii, w latach 1918–1920. Takie wprowadzenie wydaje się niezbędne, jednak czytając ten rozdział ma się wrażenie, że zastał on napisany bardzo pośpiesznie, z musu, jego tematyka jest, przynajmniej częściowo, Autorowi obca, a literatura, na podstawie, której powstał ma miejscami zdecydowanie przypadkowy charakter. Stąd takie wpadki, jak pojawiające się na samym początku (s. 34) stwierdzenie, że „w listopadzie 1917 r., na południu Rosji dawni carscy generałowie Michaił Aleksiejew, Anton Denikin i Ławr Kornilow sformowali oddziały zwane Armią Ochotniczą.” Tymczasem bardzo łatwo, choćby w rosyjskich wydawnictwach encyklopedycznych, można znaleźć informację, że dwaj ostatni dołączyli do generała Aleksiejewa dopiero w grudniu, a nazwa „Armia Ochotnicza” pojawiła się styczniu 1918 r. Stąd również najprawdopodobniej kompletny bałagan z imionami Rosjan, które raz są podawane w brzmieniu rosyjskim, a innym razem w wersji spolszczonej. Dlatego na tej samej stronie (s. 58) możemy przeczytać, że

Frunze miał na imię Michał, a Tuchaczewski Michaił, Szorin był Wasylem, choć na stronie kolejnej jest już Wasilijem, ataman Siemionow miał na imię Grzegorz (s. 75), choć w dalszych częściach pracy i indeksie osobowym figuruje jako Grigorij itd. itp. Nie wiadomo dlaczego słowo „subbotnik” Dariusz Radziwiłłowicz opatruje skomplikowaną definicją (s. 59, przyp. 81), choć jego synonimem w języku polskim jest po prostu „czyn społeczny”. O liczbie ofiar dyktatury Kołczaka dowiadujemy się z przetłumaczonej na język polski radzieckiej propagandówki, wydanej na 50-lecie Armii Czerwonej (s. 73, przyp. 121), choć w bibliografii i we wstępie wymienionych zostało wiele prac powstałych i wydanych już po rozpadzie ZSRR. Słaba orientacja w literaturze przedmiotu jest widoczna szczególnie w podrozdziale o polityce mocarstw na Syberii i Dalekim Wschodzie. Nie wiadomo, dlaczego o ważnych aspektach interwencji japońskiej Autor pisze na podstawie pracy na temat stosunków polsko-japońskich (s. 85, przyp. 163) albo prasy polskiej z 1919 r. (s. 90, przyp. 188), a o interwencji amerykańskiej, na podstawie dokumentów z CAW-u (s. 88–89). W całym rozdziale odwołania do literatury obcej pojawiają się niezbyt obficie. I być może dlatego niektórzy z rosyjskich generałów z armii Kołczaka występują jedynie z inicjałami imion i otczestw, choć pełne informacje na ten temat można znaleźć w słowniku biograficznym, na który w kilku innych miejscach pracy Dariusz Radziwiłłowicz się powołuje<sup>4</sup>.

W Rozdziale II (s. 97–209) przedstawione zostały powstanie i działalność polskich organizacji politycznych i wojskowych na Powołżu, Uralu, Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1917–1920. Autor szczegółowo przedstawił i zanalizował proces samoorganizacji Polaków zamieszkujących te części Rosji (oraz północną Mandżurię, która stanowiła rosyjską strefę wpływów) czy też zrządzeniem losu tam przebywających. Swą uwagę skupił na najważniejszych, często rywalizujących ze sobą organizacjach: Polskiej Radzie Politycznej Dalekiego Wschodu i Syberii, Polskim Komitecie Narodowym na Syberię i Rosję oraz Polskim Komitecie Wojennym. Przedstawił spory w polskim środowisku na temat zasadności formowania polskich oddziałów poza ziemiami polskimi, zasługi poszczególnych organizacji dla początków formowania wojsk polskich, dla jeńców polskich z armii austro-węgierskiej i niemieckiej, dla miejscowych Polaków. Nie zapomniał o negatywach, o konflikcie, w którym dwie ostatnie organizacje się pogrążyły i nie były go w stanie przezwyciężyć, co osłabiało pozycję Polaków w relacjach z miejscowymi władzami rosyjskimi i sojusznikami, przede wszystkim Korpusem Czechosłowackim, czeskimi organami politycznymi oraz Francuską Misją Wojskową. Dobrze rysuje obraz, znanego przecież i dziś, polskiego „piekiełka”, świata osobistych animozji, wzajemnych pomówień, pyskówek zastępujących rzeczową wymianę argumentów. Ponadto znajdujemy tu opis prób nawiązania przez organi-

<sup>4</sup> Je.W. Wołkow, N.D. Jegorow, I.W. Kupcow, *Bietyje gienieraty Wostocznego fronta graždanskoj wojny. Biograficzeskij spraw ocznik*, Russkij Put', Moskwa 2003. W tej pracy biogramy generałów Michaiła Zankiewicza (s. 93) i Wiktora Surina (s. 200). Kilku innych rosyjskich generałów ma pełne imiona i otczestwa podane jedynie w indeksie.

zacje polskie na Syberii kontaktów z Komitetem Narodowym Polskim w Paryżu i rządem w Warszawie. W rozdziale tym daje się po raz pierwszy odczuć głód źródeł zewnętrznych do dziejów omawianych zagadnień. Choć Autor wykorzystał kilka dokumentów czeskich, brakuje relacji, które by przedstawiały stosunek Czechów, Francuzów i Rosjan do sporów występujących w polskim środowisku, jak oni je widzieli i jak starali się je wykorzystać dla własnych celów. Brakuje również stricte francuskiego spojrzenia na wydarzenia rozgrywane się na ogromnych przestrzeniach między Wołgą oraz wybrzeżami mórz Japońskiego i Ochockiego, a to przecież Francuzi odegrali wiodącą rolę w interwencji mocarstw na Syberii.

W rozdziale tym został opisany pierwszy, spontaniczny okres tworzenia polskich formacji wojskowych od Uralu po Mandzurię, pojawienie się ich z inicjatywy często pojedynczych, energicznych jednostek w takich miastach jak Ufa, Czelabińsk, Irkuck, Harbin czy Władywostok. Wszystkie te legiony, bataliony, szwadrony itp. nie były organizacjami lecz oddziałami wojskowymi, z czasem zostały podporządkowane Dowództwu Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji i weszły w skład polskiej dywizji. Z tego powodu ich dzieje winny zostać w tym rozdziale jedynie zasygnalizowane, a dokładnie opisane w kolejnej części pracy.

W najobszerniejszym w całej pracy Rozdziale III (s. 210–326) znajdujemy bowiem opis powstania, organizacji i planów mobilizacyjnych wojsk polskich na Powołżu, Uralu i Syberii. Autor wprowadza nas w tę tematykę, opisując polską aktywność militarną na terenie całej Rosji po likwidacji polskich korpusów, które sformowano po rewolucji lutowej. Następnie przechodzi do zasadniczych kwestii, czyli początków zorganizowanego formowania polskich formacji na Powołżu, Uralu i Syberii oraz utworzenia Dowództwa Wojsk Polskich we Wschodniej Rosji, walk stoczonych przez polskie oddziały na Uralu, a potem formowania całej polskiej dywizji i planów rozbudowy polskich jednostek do szczebla korpusu. Osobne podrozdziały Dariusz Radziwiłłowicz poświęcił kwestiom zaopatrzenia wojsk, charakterystyce korpusu oficerskiego oraz szeroko rozumianym kwestiom dyscyplinarno-wychowawczym. Rozważania tego rozdziału wieńczą kwestie stosunków Dowództwa Wojsk Polskich na Syberii z polskimi organizacjami w Rosji oraz polskimi czynnikami decyzyjnymi we Francji i w kraju.

W opisie walk większości 1. pułku strzelców Autor bardzo obszernie przedstawił walki w rejonie Ufy. Nie opisał natomiast, poza drobną wzmianką (s. 238), walk toczonych przez jego 1. kompanię pod Jekaterynburgiem. Czytelnikowi należy się w tym wypadku wyjaśnienie, czy ten krok wynika z braku źródeł, czy też z innych powodów. Ważną, także dla dalszych części pracy, sprawą poruszoną w rozdziale jest przedstawienie ostrych podziałów wśród kadry oficerskiej polskich wojsk, przede wszystkim 5 DSP. Podziałów wynikających z różnych doświadczeń, wykształcenia, poziomu kultury, stosunku do dyscypliny własnej i podwładnych, wyniesionych ze służby w armiach różnych zaborców. Ten podział wyrażał się także w stosunku do wojny



domowej w Rosji. Dla oficerów wywodzących się z armii carskiej, mających rodziny żyjące w Rosji oraz kolegów, a nierzadko i przyjaciół w wojskach admirała Kołczaka, kwestia, kto ze zmagających białych i czerwonych wyjdzie zwycięsko nie była sprawą obojętną. Pozostali, przede wszystkim ci, którzy wywodzili się z Legionów, chcieli zachowania neutralności w bratobójczym konflikcie i jak najszybszego wyjazdu do Polski.

Króciutki na tle pozostałych Rozdział IV (s. 327–350), jak już wspomniałem, nieco burzy dość spójną strukturę pracy. Autor podzielił go na dwa zaledwie podrozdziały, w których opisał podstawy prawne funkcjonowania wojsk polskich na Syberii oraz proces powołania Wysokiego Komisarza RP i Polskiej Misji Wojskowej na Syberii. Przedstawiając pierwszą kwestię Dariusz Radziwiłłowicz musiał się cofnąć do porozumień KNP z Francuzami, z końca 1918 i początku 1919 r. Warto chyba było włączyć ową tematykę do rozdziału drugiego, względnie trzeciego. Podobnie rzecz się ma z powołaniem Polskiej Misji Wojskowej, wszak nazwisko jej szefa, majora Jarosława Okulicz-Kozaryna, przewija się na kartach poprzednich rozdziałów bardzo często. Sprawa mianowania Wysokiego Komisarza RP, ze względu na to, że dotarł on na Syberię dopiero w 1920 r., gdy 5 DSP przestała już istnieć, mogła być przedstawiona w ostatnim rozdziale pracy. W wyjaśnieniu tej kwestii można odczuwać niedosyt. Autor wielokrotnie na kartach książki podkreśla, że brak oficjalnego, politycznego, obdarzonego szerokimi pełnomocnictwami, przedstawiciela Rzeczypospolitej na Syberii źle wpływał na sytuację tak wojsk polskich, jak i po prostu Polaków w tym rejonie. Możemy przeczytać (s. 334), że „Trudno w dostępnych materiałach, relacjach i wspomnieniach znaleźć dla tej opieszałości [w sprawie powołania Wysokiego Komisarza – J.W.] jakiegokolwiek usprawiedliwienie”. Podobnie w gruncie rzeczy jest z szerszym, wręcz zasadniczym problemem – dlaczego władze RP tak beztrzesko i długo ignorowały kilkanaście tysięcy przeszkolonych wojskowo mężczyzn i nie dołożyły wszelkich możliwych starań, by znaleźli się oni w ojczyźnie w sytuacji walki o jej granice. W połowie roku w kraju były już przecież i Błękitna Armia z Francji, i 4 DSP ewakuowana z Besarabii. Autor zaś nie podaje nam, czy kwestie te były przedmiotem rozważań najwyższych gremiów decyzyjnych – czy badał pod tym kątem dokumenty Rady Ministrów i Naczelnika Państwa.

Rozdział V, również niewielkich rozmiarów (s. 351–381), jest niekwestionowanym osiągnięciem Dariusza Radziwiłłowicza. Stanowi on najbardziej szczegółowy i najpełniejszy w najnowszej historiografii problemu opis walk, jakie oficerowie i żołnierze 5 DSP toczyli w obronie Kolei Transsyberyjskiej w drugiej połowie 1919 r. Na podstawie polskich dokumentów i relacji, Autor pieczołowicie zrekonstruował wyprawy wojsk polskich przeciwko bolszewickiej partyzantce, zagrażającej najważniejszym liniom komunikacyjnym Syberii. Ze względu na głównie partyzancki charakter wojsk przeciwnika, trudno było liczyć na istotne wzbogacenie informacji na temat walk w archiwach rosyjskich. Autor potrafił bezstronnie opisać zmagania, które obie strony toczyły z okrucieństwem, nie biorąc praktycznie jeńców. Nie próbował wybie-

łać postaw polskich żołnierzy i oficerów, nie bał się użyć terminu ekspedycje karne na określenie części operacji, nie pominął informacji o gwałtach i grabieżach. Kreśląc ten obraz nie omieszczał wspomnieć o fatalnym wrażeniu, jakie na miejscowej ludności wywierały te ekscesy. Wskazuje także na fakt, iż późne zakończenie operacji antypartyzanckich opóźniło rozpoczęcie ewakuacji polskich formacji na wschód.

Rozdział VI (s. 381–482) zawiera opis ostatniego etapu dziejów wojsk polskich we wschodnich częściach Rosji w czasie wojny domowej w tym kraju. Znajdujemy tu informacje o przygotowaniach do ewakuacji, błędów popełnionych na tym etapie. Zasadniczą częścią rozdziału jest jednak opis powolnego, prowadzonego w sytuacji konieczności prowadzenia ciągłych walk odwrotowych, przesuwania się eszelonów polskich z Nowonikołajewska (dziś Nowosybirsk) do stacji Klukwiennaja na wschód od Krasnojarska, gdzie doszło do kapitulacji większości 5 DSP przed oddziałami Armii Czerwonej. Ostatnie podrozdziały Autor poświęcił analizie przyczyn kapitulacji, opisowi ewakuacji ocalałych z pogromu do kraju oraz przedstawieniu losów polskich jeńców w radzieckiej niewoli, aż do ich repatriacji na mocy traktatu ryskiego.

W rozdziale tym, w stopniu największym w stosunku do całej pracy, odczuwalny jest brak zewnętrznych źródeł do przedstawienia opisywanych wydarzeń. Polskie dokumenty i relacje są skażone syndromem odżegnywania się od ojcostwa klęski. Wszyscy bohaterowie tragicznego finału, w sposób zgodny z ludzką naturą, starali się zmniejszyć odpowiedzialność własną, a wyolbrzymić błędy adwersarzy. Dariusz Radziwiłłowicz starał się przedstawić racje wszystkich stron. Nie był jednak w stanie wypowiedzieć się ostatecznie i jednoznacznie zająć stanowiska w tej sprawie. Należało zaś na skłócone polskie środowisko spojrzeć oczami Francuzów i, przede wszystkim, Czechów. Przykład – negocjacje z Czechami w Krasnojarsku oraz na stacji Klukwiennaja, które ostatecznie przesądziły o tragicznym losie dywizji, zostały przez Autora przedstawione jedynie na podstawie polskich, sprzecznych ze sobą źródeł (s. 420–422, 428 i n.). Brak natomiast choćby wzmianki, czy Autor próbował znaleźć dokumenty czeskie, które zawierałyby relacje z tych rozmów. Najnowsza literatura przedmiotu pozwala stwierdzić, że takie materiały w archiwach czeskich się znajdują<sup>5</sup>. Brakuje także konfrontacji polskich źródeł z radzieckimi, brakuje ocen wystawionych Polakom przez czerwonych dowódców, odpowiedzi na pytanie, czy wiedzieli oni o konflikcie wśród polskich dowódców oraz malejącym zaufaniu żołnierzy do wyższych oficerów. Na tym, końcowym etapie istnienia, 5 DSP toczyła walki nie tylko z oddziałami partyzanckimi, przechodzącymi na stronę bolszewików formacjami armii Kołczaka, ale również z regularnymi dywizjami Armii Czerwonej. Przed nimi skapitulowała większość polskich żołnierzy i oficerów. Wykorzystanie archiwaliów rosyjskich pozwoliłoby także rozwiązać pewne wątpliwo-

---

<sup>5</sup> Ja. Wiśniewskij, *Wojsko Polskoje w Sibiri wo wremia riewolucii i graždanskoj wojny w Rossii*, w: *Rewolucionnaja Rossija 1917 goda i polskij wopros: nowyje istoczniki, nowyje wzglady*, red. M. Wołos, A. Oriechow, Moskwa 2009, s. 247 i n.

ści dotyczące działań formacji bolszewickich, choćby pojawiająca się kilka razy kwestię, czy przeciwko Polakom walczyła 35 Dywizja Strzelecka.

Bardzo lakoniczne na tle całej pracy Zakończenie (s. 383-390) w zasadzie streszcza główne wątki rozprawy. Wyjątek Dariusz Radziwiłłowicz uczynił dla problemu odpowiedzialności za klęskę wojsk polskich na Syberii. Przywołał tu nawet relacje, które nie zostały wykorzystane w ostatnim rozdziale. Z tego powodu lektura Zakończenia pozostawia niedosyt, bo czytelnik spodziewał się raczej jasnych, syntetycznych odpowiedzi na pytania badawcze postawione we Wstępie.

Należy podkreślić, że tekst uzupełniają liczne tabele, podające przede wszystkim dane liczbowe, schematy linii kolejowych oraz struktury wojsk polskich na Syberii, a także szkice, ilustrujące przebieg walk polskich formacji, tak na Uralu, jak i Syberii. Można nieco ubolewać, że do książki nie dołączono mapy Rosji od Wołgi po Władywostok, bo aby w pełni ogarnąć geograficznie arenę opisywanych wydarzeń, trzeba czasem zajrzeć do atlasu.

Pracę zamykają bibliografia, wykaz skrótów, krótkie streszczenia w językach angielskim i rosyjskim, spis tabel i schematów, bardzo istotne indeksy – osobowy i miejscowości, oraz cenny aneks, składający się z części dokumentalnej i ikonograficznej. Autor zawarł w nich wybrane rozkazy, umowy, teksty apeli, odezw i deklaracji związanych z dziejami polskich formacji we wschodniej części Rosji, a pochodzące z archiwów polskich i czeskich oraz 25, w zdecydowanej większości dotąd niepublikowanych, fotografii.

Na koniec, nie sposób pominąć kilku uwag ogólniejszej natury, dotyczących kwestii warsztatowych, językowych i redakcyjnych. Podając sygnatury dokumentów archiwalnych, Autor w wielu wypadkach pomija paginację. Dzieje się tak w przypadku prawie wszystkich dokumentów z CAW (choć są wyjątki), mikrofilmów z dokumentami Instytutu Józefa Piłsudskiego ze zbiorów AAN i niektórych innych zespołów tego archiwum (np. Ambasady RP w Waszyngtonie i części teczek Komitetu Narodowego Polskiego). Czytelnikom należy się w podobnych wypadkach wyjaśnienie, jakie są przyczyny takiego postępowania, tym bardziej że nie odnosi się ono do wszystkich archiwaliów. Nie wiemy bowiem, czy u źródeł zabiegu zastosowanego przez Dariusza Radziwiłłowicza leży niechęć do ułatwiania pracy plagiatorom, kwestie techniczne (na przykład problem wielokrotnej zmiany paginacji na kartach), czy też inne przyczyny. We Wstępie należało na ten temat napisać choćby kilka słów. Razi zastosowany w kilku wypadkach, w przypisach, zabieg pozwalający uniknąć podawania po raz kolejny tego samego tytułu dzięki odwołaniu do cytowanej rozprawy (*op. cit.*), jeśli w bibliografii znajdujemy po kilka prac tego samego autora. Zdaje sobie sprawę, że Dariusz Radziwiłłowicz odwołuje się do poprzednio cytowanej pracy np. Stefana Wojstomskiego czy Zygmunta Łukawskiego, ale by mieć tę pewność czytelnik nie powinienem wertować kilku lub kilkunastu kartek wstecz, lecz spojrzeć do bibliografii.

Najszerzej spośród obcych źródeł i publikacji przywoływane w pracy są te rosyjskie. Z dużym zdziwieniem, biorąc pod uwagę wcześniejszą służbę

wojskową Autora, zauważyć można, że ma on pewne kłopoty z terminami wojskowymi w języku rosyjskim. Nie wiadomo dlaczego słowo *ucziliszcze*, użyte w stosunku do uczelni wojskowych tego samego szczebla, w jednym przypadku oznacza szkołę (Nikołajewska Szkoła Inżynieryjna, s. 110, przyp. 53), a w innym uczelnię (Aleksiejewska Wojenna Uczelnia, s. 151, przyp. 209). Nie da się ukryć, że rosyjskie słowo *naczelnik*, używane w terminologii wojskowej, ma kilka znaczeń. Można je przetłumaczyć jako „szef”, „komendant”, „naczelnik”, a w pewnych wypadkach nawet „dowódca”. Były oficer, do tego służący w centralnych instytucjach Ministerstwa Obrony Narodowej powinien więc wiedzieć, że na czele sztabu radzieckiej dywizji stał „szef”, a nie „naczelnik” (s. 233), zaś na czele zmilitaryzowanej kolei (podobnie zresztą jak szpitala, szkoły itd.) stał „komendant” (na s. 110, przyp. 53 również „naczelnik”).

Tego rodzaju błędów można było uniknąć dzięki odpowiedniej korekcie i redakcji. Tymczasem należy podkreślić, że podczas przygotowywania pracy do druku zabrakło staranności w tych dwóch ważnych czynnościach. Nie wychwycono wielu oczywistych błędów i irytujących powtórzeń. Nie sposób ich wszystkich wymienić, dlatego jedynie kilka przykładów. Na s. 67 nazwisko generała carskiego możemy przeczytać zarówno w wersji Chorwat, jak i Horwat. W krótkim biogramie tegoż (s. 110) czytamy, że „w 1906 r. awansowany na stopień generała lejtnanta, a w 1912 r. na generała porucznika”. Na s. 416 możemy w polskim tekście przeczytać o armii „sowieckiej”. Na s. 406 czytamy zdanie: „Eszelony rosyjskie, znajdujące się między stacjami Tulskaia i Tajga, nie tylko nie współdziałały z oddziałami polskimi, lecz pragnąc zdobyć sobie przychylność bolszewików, uszkadzały m.in. tory, zwrotnice i inne urządzenia kolejowe” a na sąsiedniej stronie możemy znaleźć prawie dokładnie to samo zdanie, w którym słowo „uszkadzały” zastępuje „niszczyły”.

Do spraw redakcyjnych trzeba również zaliczyć przypisy biograficzne. Autor w stosunku do niektórych postaci, Polaków, Rosjan i Czechów, zdecydował się przybliżyć je czytelnikowi, przytaczając w przypisie podstawowe dane biograficzne. Inicjatywa cenna, tym bardziej że nie są to zwykle powszechnie znane osoby. Jednak tym, gdzie pojawi się przypis, szerzej przedstawiający danego bohatera rozprawy, rządził chyba czysty przypadek. Raz znajdziemy go w momencie pierwszego pojawienia się danej postaci na kartach pracy (np. Michaił Diterichs, Rudolf Gajda), a innym razem (jak w przypadkach Władimira Kappela, Tadeusza Romera czy Józefa Targowskiego) – nie wiadomo gdzie. Nawet, jeśli się taka sytuacja zdarzyła, bo na przykład Autor chciał uniknąć nasycenia podobnymi przypisami początkowych partii swej pracy, warto było odnotować obecność owych „kapsułek” w indeksie osobowym, choćby poprzez wyłuszczenie numeru strony.

Ogólna ocena recenzowanej pracy nie jest łatwa. Z jednej strony, nie można przejść do porządku nad licznymi błędami, potknięciami oraz – co najważniejsze – lukami w wykorzystanym materiale źródłowym. Obniżają one rangę rozprawy, powodują, że kończąc lekturę, odczuwamy poważny niedosyt, uczucie niewykorzystania w pełni szansy, jaką przed Autorem

otworzył atrakcyjny badawczo temat. Z drugiej strony, nie można nie docenić wysiłku Dariusza Radziwiłłowicza. Jego praca, choć niedoskonała, jest pierwszą w historiografii próbą całościowego ujęcia dziejów polskich formacji wojskowych we wschodnich rejonach Rosji w czasie toczącej się tam wojny domowej. W niektórych częściach, choćby w opisie walk w obronie Kolei Transsyberyjskiej, niezwykle trudno będzie innym historykom dodać coś nowego. Należy wyrazić uznanie dla pracy włożonej przez Autora w zgromadzenie i wykorzystanie polskich materiałów archiwalnych, prasy z epoki i licznej literatury przedmiotu. Dlatego też książka *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, mimo wszystkich jej mankamentów, jest interesująca i pożyteczna dla każdego czytelnika, zarówno profesjonalnego historyka, jak i zwykłego zjadacza chleba, który interesuje się dziejami oręża polskiego, szczególnie w pierwszej połowie minionego wieku.

Jakub Wojtkowiak  
(Poznań)

## W odpowiedzi Jakubowi Wojtkowiakowi

Wyrażając słowa uznania Panu Profesorowi Jakubowi Wojtkowiakowi za trud zapoznania się z opracowaniem mojego autorstwa<sup>1</sup>, chylę czoło także przed słusznymi słowami jego krytyki. Wezmę je z całą pewnością do serca. Jednakże nie mogę pozostać obojętnym wobec – jak to ujął jeden z znanych profesorów – „wszytkoistycznym oczekiwaniom” tudzież pewnym złośliwościom skierowanym pod adresem autora, a wyrażonym w recenzji Jakuba Wojtkowiaka.

Podjmując temat polskich formacji wojskowych we wschodniej Rosji oraz na Syberii zdawałem sobie sprawę z wielu ograniczeń. Należały do nich m.in. ogrom materiałów znajdujących się w kraju (także tych jeszcze niezbadanych) i za granicą, w archiwach rozrzuconych na ogromnym obszarze oraz skąpe środki finansowe, jakie miałem do dyspozycji.

Niepokojąco musiała brzmieć także odpowiedź na pytanie: dlaczego polscy historycy nie zmierzili się z powyższym tematem, mimo że niektórzy z nich – jak się okazuje – są znakomicie zorientowani w krajowych i zagranicznych zasobach archiwalnych. Dlaczego do tej pory brak jest naukowej monografii Armii Polskiej we Francji? Dlaczego nie ukazała się jeszcze w Polsce monografia dotycząca Korpusu Czechosłowackiego?<sup>2</sup> Dlatego we

---

<sup>1</sup> D. Radziwiłłowicz, *Polskie formacje zbrojne we wschodniej Rosji oraz na Syberii i Dalekim Wschodzie w latach 1918–1920*, Olsztyn 2009.

<sup>2</sup> W 2008 r. na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu Jan Paweł Wiśniewski obronił pracę doktorską pod kierunkiem naukowym prof. Zbigniewa Karpusa *Korpus Czechosłowacki w Rosji (1918–1920)*. Należy mieć nadzieję, że praca ta wkrótce zostanie wydana drukiem.